TYGODNIK BIALSKI

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKICH I POLSKICH ORGANIZACJI.

BÓG I OJCZYZNA! MÓDL SIĘ, PRACUJ I OSZCZĘDZAJ!

Nr. 46.	Biała, dnia 13. listopada 1920.	Rok II.
Cena numeru 2 Mk.	Wychodzi co sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Prenumerata z przesyłką wynosi: rocznie 100 Mk, półrocznie 50 Mk, ćwierćrocznie 25 Mk.	Redakcja i Administracja: Biała, Dom katolicki. Nr. telefonu 458.	Od wiersza petitowego 4 Mk. Krótkie ogłoszenia 15 Mk.

Wojna żydowska z Polską.

Myśl Niepodległa Nr. 542 donosi o wielkim zjeździe w Londynie przed stawicieli żydów całego świata. Byli tam specjalni delegaci z Czech, Węgier, Rosji, Rumunji i **Polski**. Powzięto tam szereg uchwał dotyczących akcji żydów całego **świata przeciwko Polsce:**

Uchwał tych jest ośm:

1. Wydać poufny manifest, wzywający żydów świata całego do **walki z Polską** celem zmuszenia tego państwa do zabezpieczenia żydom praw narodowych i żeby się Polacy pogodzili faktem istnienia na ziemiach polskich licznego narodu żydowskiego, **mającego takie same prawa** do tych ziem jak i naród polski. **Akcja przeciwko Polsce ma być wszędzie prowadzona, we we wszystkich** państwach Europy, Azji i Ameryki.
2. Założyć komitety, któreby się zajęły **zbieraniem wszelkich zarzutów obciążających Polskę i zniesławiających ją w oczach świata cywilizowanego.**
3. **Zorganizować stałych korespondentów**, którzy z podróży po **Polsce** pisaliby do **najpoczytniejszych dzienników świata najnieprzychylnej.**
4. **Użyć wszelkich wpływów, aby granice Państwa Polskiego były jak najszczuplejsze. Utrudniać odbycie się, plebiscytu na Śląsku i przy ujściu Wisły de morza.**
5. Starać się usilnie o to, by w Polsce rządzili ludzie **najzupełniej żydom oddani**. Chodzi tu o Ministerjum Spraw Zagranicznych i wojskowych.
6. Wpływać na to, żeby **Polskę złączyć z Niemcami**, a rozbić jej przymierze z Francją.
7. Użyć wszelkich środków, aby marka polska spadła na rynkach świata i żeby nic nie wartała, a przez to zmusić Polaków do zaciągnięcia pożyczki u bankierów żydowskich? w zamian za polityczne i finansowe ustępstwa i przywileje dla żydów w Polsce.
8. **Pobierać i szerzyć w Polsce komunizm(!)**

Z polskich żydów byli: Izaak Grünbaum poseł na sejm warszawski, oraz J. Jackau redaktor żargonówki warszawskiej *„Hajnt"*.

Dla zmylenia tropu delegaci postarali się podobno o paszporty jedynie do Francji, skąd już łatwo im było udać się do Londynu. Tyle donosi *Myśl „Niepodległa"*. —

Iście piekielny plan! Ale przynajmniej wiemy, z kim mamy do czynienia. Niechże się otworzą teraz oczy wszystkim „żydowskim pachołkom".

Teraz możemy zrozumieć, co znaczyły słowa posła Grünbauma w Sejmie, gdy Sejm **przyjął** ustawę o **spoczynku niedzielnym obowiązującym** także i żydów: „Straciliście Wilno i Mińsk".

Czyż teraz socjaliści i inne grupy lewicowe, jeżeli choć szczyptę mają w sobie ducha polskiego i patrjotyzmu, po takich uchwałach i szatańskich zamiarach, **pójdą nadal ręka w rękę z żydowstwem?** Czy nie czas już raz się otrząsnąć z tej zmory, która nas przygniata i wysysa!

Ludu robeczy, zapamiętaj sobie te ośm przykazań żydowskich, wbij je sobie dobrze wpamięć — i wiedz, że żydostwo całego świata właśnie tobie wypowiedziało wojnę.

Może się znajdą, którzy posądzą nas o podburzanie przeciwko ludności żydowskiej. Nie, to nie podburzanie, to ostrzeżenie przed morderstwem haniebnem!.., a takich ostrzeżeń damy więcej.

R.

Jak to wygląda na posiedzeniu sejmowem?

Pewien obywatel tak opisuje wrażenia zachowania się posłów w Sejmie:

Oddając swego czasu głos swój na listę wyborczą, sądziłem, że oddaje go na kogoś z najlepszych synów Ojczyzny, który jako poseł, troszczył się będzie o szczęście Ojczyzny, szczęście tego ludu no i moje naturalnie. To samo myśleli za pewne i wszyscy inni. Byłem więc bardzo ciekawy, jak też nasi „wybrańcy" radzą w Sejmie nad tem szczęściem naszem. Korzystając z chwili pobytu mego w Warszawie, dzięki protekcji, jednego z kolegów moich szkolnych, obecnie posła, znalazłem się pewnego dnia na sali obrad sejmowych. Dziwne, każdy to zrozumie, owładało mną uczucie. Jakiś majestat i powaga biły od pustych jeszcze krzeseł i ławek poselskich, który to majestat spodziewałem się lada chwila zobaczyć na własne oczy.

Stałem długo w niemem oczekiwaniu, jak przyrosły do miejsca. Niebawem zaczęli wchodzić na sale nasi „wybrani" gwarno — wesoło, Wielu z nich znałem. Zjawił się niebawem marszałek — dał znak — na mownicę wystąpił jeden z posłów. Mała stosunkowo liczba znalazła się ciekawych którzy mowcę otoczyli kołem słuchając, inni zajęli, tworząc grupki, wyznaczone sobie miejsca, zupełnie obojętni na to, o czem mowca rozprawiał. — Naraz, już upłynęło sporo czasu od rozpoczęcia obrad, wsypują się na salę różnemi drzwiami posłowie, gwarząc głośno i wymachując rękami jak wiatrakami. — Zwiększają się grupki na sali. Szmer i gwar coraz głośniejszy i potężniejszy a mowca mówi — coraz silniej, donioślej, jakby swym głosem chciał gwar na sali przekrzyczeć i zmusić wszystkich, aby go słuchali. — Niestety — cóż to „wybrańców" może obchodzić. Sala huczy — jak ul pszczół przy oblocie. Oglądam się. Dziwnie mi głupio i nieswojsko — Naraz — czy mylę się. Nie — to prawda. Sala obrad sejmowych przedstawia się oczom moim jak jedna wielka szynkownia!

Jeden z posłów trzyma w ręce flaszkę napełnioną „spirytusem — i śmiejąc się jak drużba weselny, przepija do swego „kumotra", ów wyciąga z papieru duży kawał słoniny i smacznie zajadając chlebem, krzyczy" przytem na całe gardło — ów znowu częstuje „kuma z klubu" kiełbasą warszawską i białą bułką przedwojenną. Mam na chwile wrażenie, że znalazłem się gdzieś na chrzcinach, lub że to poczęstunek po dobrze odbytem jarmarku, gdzieś pod „wiechą" na Zwierzyńcu.

Nagle — o dziwo! Coś musiało stać się ważnego. Ten chowa szybko flaszkę i kieliszek do kieszeni, ów zawija niedojedzoną słoninę i szybko rękawem wąs zaciera, wszyscy przelękli i wystraszeni jakby jakieś „ditko" ujrzeli przed sobą. Od grupki do grupki, biega jakiś człowiek w surducie, włosy zjeżone, laska wzniesiona do góry, z ust toczy pianę, krzycząc bez przerwy — nie chcemy — hańba mu, hańba im! —

Gwar i harmider powiększa się — Nagle wznoszą wszyscy ręce do góry, ostry świst przerywa powietrze i donośny wrzask — hańba — nie chcemy — rozlega się jakby z jednej gardzieli po sali. — Stoję i patrzę osłupiały. Wszak o ile dobrze rozumiałem mowcę, rządał uchwalenia przez posłów rzeczy bardzo doniosłej — poboru rekruta — dla obrony zagrożonej przez bolszewików Ojczyzny.

Niestety — inaczej rozumieli to nasi „wybrani" lub raczej nic nie rozumieli, bo zamiast słuchać mowcy i rozważać każde jego słowo, raczyli się wódką, zajadali słoniną i rozprawiali o tegorocznych zbiorach!

Potem jak na komendę krzyczeli: nie chcemy, „hańba" — bo tak kazali panowie w surdutach różne Perle i Perlmuttery, Daszyńscy i Klemensiewicze. A oni chcą to dla naszych „wybranych"

choćby było skończone głupstwo — jest święte i nietykalne. — Nikt się nie zdziwi, że słysząc to i widząc, wypadłem jak bomba na ulicę, cały płonący oburzeniem, gniewem i wstydem. — To słowo „hańba" które tak gromko rozlegało się w sali żarło i paliło mnie. Tak „hańba" mnie i tym, którzy na takich ludzi głosy swe oddali. —

„Stary żołnierz."

Jeszcze o wiecu.

Ogromnie głupio usprawiedliwiają się socjaliści w nrze 45. „*Wyzwolenia*" przed oburzoną opinją robotników z powodu jawnego gwałtu i terroru dokonanego na robotniczym wiecu, który po szelmowsku rozbili w pamiętnym dniu 26. paźdz.

„*Tygodnik Bialski*" dostatecznie przedstawił w sposób bezstronny „jak to było" na wiecu w Domu katol. Sami socjaliści zapewne nie chcieli aż takiego „sukcesu", który nawet socjalistycznych robotników oburzył, bo tu zobaczono w całej nagości fanatyzm i zaślepienie tej partji, która prawi o wolności a w praktyce idzie drogą gwałtu i terroru, który umie stosować i do — — robotników!

Nie rozchodzi się tu o to, że socjaliści na wiecu byli, lecz o to idzie, że będąc na wiecu **nie dali nikomu przyjść do słowa**. Ani się sami nie wypowiedzieli ani też drugim wypowiedzieć się nie dali, podtrzymując piekielną wrzawę na sali. Mówić podczas wiecu może każdy wiecownik, ale rozbijać wiec i zakneblować wszystkim usta nikt nie ma prawa a jeżeli kto to robi, to popełnia gwałt, na który nigdzie i przed nikim nie znajdzie usprawiedliwienia. Nie pomoże tu czerwone i karkołomne rozumowanie, do którego uciekają się socjaliści. Na szczęście nie wszyscy robotnicy cierpią na żydowsko bolszewickie zboczenie mózgu, ani też nie wszystkim robotnikom pachnie pańszczyzna w pruskiej pikelchaubie.

Więc rzeczywiście nie poszedł parlamentarnemi drogami" a najbardziej „nieparlamentarnie" zachowali się czerwoni rozbijacze, którzy argumentowali — **krzykiem**. Widocznie nie stać ich było na coś więcej. Uboga musi być ta idea, która ma za sobą tylko terror, gwałt i przymus oraz krzyk i piekielny hałas.

Robotnicy chrześcijańscy rozeszli się z goryczą w duszy w poczuciu swej godności znieważonej wyciem czerwonej pieśni gniewu, ociekłej krwią i klasową nienawiścią. Tą pieśnią zbezcześcili czerwoni szaleńcy naszą pieśń „*Sedrdeczna Matko*". Tu się pokazało, za kim kto idzie.

Dobrze przynajmniej, że nam pokazali swoją „wolność" przypominającą czasy Neronów. Ale niech wiedzą to, że Neron już dawno ziemię gryzie i jego mianem woła się teraz na psy — a krzyż Chrystusa dziś włada „miastu i światu" wśród powszechnego zamętu świata.

Artykuł o wiecu w nrze 45 „*Wyzwolenia*" jest podpisany „A — j" — Lepiej było już skończyć ten podpis i wyraźnie napisać, „*Aj — waj*", boście przecież, czerwoni słudzy Izraela, który swoją pieczeń piekli przy naszym ogniu.

ryp...

SPRAWY ROLNICZE.

Pryszczyca.

Zaraza pyska i racic.

Zarazę pyska charakteryzują pęcherzyki, jakie się tworzą na błoni śluzowej pyskai w sparze międzyraciowej a zawierające w sobie ciecz zdolną do udzielania choroby zwierzętom zdrowym. Na chorobę tę zapada bydło, owce, świnie a także konie mogą chorować na zarazę pyska.

W prawdzie zaraza pyskowa i racicowa nie należy do zaraz zbyt groźnych, albowiem wypadki śmierci bywają dosyć rzadkie i to w razach zupełnego zaniedbania chorego zwierzęcia; dla gospodarzy jednak ma ona wielkie znaczenie, że przez niemożność pobierania pokarmów zwierzę chudnie, krowy tracą mleko a woły robocze w czasie choroby niezdolne są do pracy.

Bydlę dotknięte zarazą pyskową ślini się i niechętnie żre paszę albo wcale jeść nie chce, gdyż cierpi ból w pysku. Rozwarłszy pysk można zobaczyć na wargach, na języku na dziąsłach lub na podniebieniu pęcherzyki napełnione żółtą wodą lub małe zranienia. W kilku dniach ranka goi się tak, że po tygodniu bydlę zupełnie wyzdrawia i je jak się należy.

Początek zarazy racicowej ujawnia się lekką kulawizną jednej albo i więcej nóg. Na koronie i w szparze międzyracicwej wyczuwać się daje podwyższone ciepło i ból. W tychże miejscach w krótce widzieć można tworzenie się pęcherzyków, które po pęknięciu obnażają skórę. Ból wówczas bywa tak dolegliwy, że zwierzę więcej leży niż stoi. Przy zachowaniu czystości zagojenie i na raciach następuje. W przeciwnym razie draznione nieczystością rany ropieją, a ropa zachodzi pod róg, oddziela go od części mięsnych, ból się w racicach wzmaga, zwierzę leży prawie ciągle, ogniata skórę na biodrach i bokach — chudnie i wkońcu z braku sił po kilku miesiącach ginie.

Szczególnie u owiec i świń ropienie w racicach bardzo łatwo i szybko się rozwija.

Krowy tracą mleko a szczególnie w tedy gdy pęcherzyki na wymieniu się pokażą.

Leczenie. Jeżeli zaraza pyskowa ujawni się choćby na jednej tylko sztuce w stajni, przypuścić można, że z każdym następnym dniem chorych sztuk przybywać będzie. Wobec tego, dla skrócenia tej choroby należy zarazić wszystko bydło na raz.

W tym celu do szaflika wodą zimną napełnionego dodać śliny z chorej sztuki zamieszać i podać każdej sztuce do napicia się. Nie idzie tu o zaspokojenie pragnienia lecz o zamoczenie pyska; tym sposobem do trzech dni wszystkie bydlęta ślinić się już zaczną.

Ponieważ z bólu chore sztuki jeść nie mogą, podawać im otręby siano dobre a gdy i tego jeść nie będą przygotować poidło z mąki lub otrąb z wodą zmieszanych. Dla uśmierzenia bolu i

Śląsk.

(Dokończenie).

I ten lud dziś daje największy procent inteligencji śląskiej. Wielki też procent Slązaków musiało opuścić swoją ojczyznę śląską: jedni by szukać zarobku, szli aż po Berlin i do Westfalji, i potworzyli tam liczne i silne zorganizowane kolonje polskie; inni oddawszy się nauce, musieli „zagranicą" w polskich szkołach, gimnazjach i Uniwersytetach kończyć swoje studja, by później osiąść w „Galicji" i czekać, aż Opatrzność i ślązkiemu ludowi da wolność i swobodę.

Lat sześćset byliśmy jak w grobie,
Lat sześćset noc nad nami była,
Lat sześćset... Nic jeno popioły,
Lat sześćset... Sląsk... Polski mogiła

śpiewa jeden z poetów śląskich.

Ale przyszedł dzień wyzwolenia.

Lud śląski ten siermiężny i robotniczy poczyna coraz to lepiej rozumieć, że jego życie przyszłe nie może trwać nadal w szponach orła czarnego, który szarpie duszę i ciało nieszczęsnej ofiary. Lud śląski widzi i znosi i cierpi prześladowanie swej mowy, a często swej wiary, gdy rząd pruski cesarski czy socjalistyczny pięścią, bagnetem, kajdanami chce go wynarodowić, gdy kłamstwem, oszustwem zohydza Polskę, gdy obietnicami, przekupstwem, chce jeszcze nieświadomego pogromu Niemiec a przyszłej potęgi polskiej, biednego Slązaka do siebie pociągnąć.

Lud śląski cierpi wyzyskiwanie bogaczów niemieckich, gdy za dostarczanie węgla, żelaza, cynku i t. d. wartości 2,168,910.000 marek otrzymuje za swoją krew, za swoją pracę, za swój pot i swoją udrękę 518.807.000 marek, a więc bogaci rząd i naród Bismarka, Wilhelma, Noskego, Hörsinga rok rocznie przynajmniej o 1.650.000.000 marek.

Ale też ten lud uświadomiony już raz zerwał się do boju, by siłą zrzucić swe więzy, gdy w roku ubiegłym wybuchło powstanie. Upadło pod przemocą żołdaków niemieckich, ale duch wolności stoi na straży, jeno go trzepić nieustannie.

Na zegarze dziejowym wnet wybije i dla Sląska decydująca godzina. Traktat wersalski, nie chcąc nam dać śląska polskiego wprost, narzucił nam plebiscyt: niech lud sam rozstrzygnie.

I ten lud górnośląski już rozstrzygnął krwią serdeczną w powtórnem powstaniu. Rwie się więc sam do Matki Polski, ale czy w tej ojczyźnie znajduje macierzyńskie serce, czy my, już wolni obywatele mamy na tyle zrozumienia, że świętym naszym obowiązkiem jest, braciom Slązakom podać rękę!

Obecnie rozwinęli Niemcy niesłychaną agitację w całym państwie na rzecz Górnego Sląska.

Piszącemu te słowa, dostał się do ręki przypadkowo zbiór dokumentów i protestów, złożonych przez Rząd niemiecki na konferencji pokojowej. I oto „memorjały" te są najnikczemniejszem kłamstwem i fałszerstwem dat statystycznych. — A ze strony Polski znać słabe były zaprzeczenia, kiedy tak zbrodniczo rozstrzygnięto sprawę.

Czyjaż więc wina? Niesumiennych sędziów... Ale i my nie jesteśmy bez winy, bośmy za mało zajmowali się Sląskiem, rozdrabniając siły narodowe na rozmaite partje i „niemiecko austrjackie orjentacje". A byli przecież tacy, którzy ster rządu dzierżyli — i o — Sląsku polskim ani myśleć nie chcieli. —

Lud śląski siłę swoją znajdzie w pomocy Bożej, gdy patronowie polscy przyprowadzą go do Matki-Ojczyzny a wielu świętych Sląsk sam dał w dziedzictwo: św. Jacek i bł. Czesław pochowany nawet we Wrocławiu, bł. Bronisława z Kamieńca w djecezji wrocławskiej, święta Jadwiga, żona księcia Henryka Brodatego, a matka Henryka Pobożnego i inni.

Ale wysiłkom samych Slązaków musimy również my, wszyscy Polacy pomóc nie szczędząc pracy i grosza.

Rodacy, kimkolwiek jesteście, przynajmniej teraz, w tak ważnej chwili, kiedy plebiscyt się zbliża, ratujcie braci Slązaków od krzyżackiej przemocy. Składajcie ofiary, by umożliwić i ułatwić przewiezienie uprawnionych do głosowania Górnoślązaków a zamieszkałych w naszych powiatach.

Sląsk wróci do Polski, by po latach ucisku i niewoli zakosztować pełni życia, wróci w czasach dla każdego ciężkich, ale też swymi skarbami, swym dzielnym ludem przyczyni się do wzrostu, do potęgi naszej wielkiej, zjednoczonej, ukochanej Rzeczypospolitej, gdzie będzie rządzić nie gwałt, nie przemoc ale wolność, ale braterstwo, ale prawdziwa miłość bliźniego i Boga.

R.

utrzymanie czystości w pysku przemywać go po kilka razy dziennie lekkim odwarem kleika z małą domieszką kwasu karbolowego octu lub ałunu lub też 1% rozczynem pyoktaniny. Przemywania uskutecznia się jak przy obrzęku podniebienia twardego u koni. Chorobą dotknięte racice przedewszystkiem czysto utrzymywać usuwać więc gnój z pod nóg tylnych, słać sucho i obficie. Zapomocą strzykawki drewnianej przestrzykiwać szpary racicowe po 3 po 4 razy dziennie odwarem z kory dębowej albo wierzbowej z dodatkiem kwasu karbolowego lub 5% rozczynu pyoktaniny. Bardzo dobrym środkiem tutaj jest również dziegieć.

Jeżeli gdzie róg odstał n. p. na piętkach to go odciąć niech się ropa pod oddzielonym rogiem nie gromadzi. W czasie pasania wybierać wygony suche, nie błotniste; pasanie na ścierni nie jest korzystne, bo ściern kaleczy pysk i racice które są i tak obolałe. Wszelkie zalewania racic sadłem są szkodliwe wzmagają bowiem ropienie a do zagojenia nie pomagają.

Przy zapaleniu i opryszczeniu wymion i sutek używać maść ślazową i rumiankową alo „Borsalbe“.

Mleko pochodzące od krów na zarazę pyskową i racicowe chorych jest szkodliwe dla człowieka — przed użyciem należy go dobrze wygotować. — Dla cieląt zsanie krów na pomienioną zarazę chorych jest również szkodliwem, naraża je bowiem na zapalenie trawieńca i kiszek które często śmiercią się kończy.

Dla powstrzymania zarazy trzeba władzę zawiadomić.

Przytaczam tutaj także chorobę bardzo zaraźliwą u bydła rogatego, które w skutek wojny z Rosją do Małopolski była przeniesioną jest to Księgosusz.

Księgosusz jest najniebezpieczniejszą chorobą u bydła i nadzwyczajnie zaraźliwą. Gdzie się raz dostanie do stajni tam wszystko bydło ginie.

Do nas ta choroba dostawa się zawsze z Rosji przy przemycaniu lub sprowadzaniu bydła z Rosji.

Księgosusz występuje 7 dnia po zarażeniu, bydlę cierpi na rozwolnienie i gorączkę, chudnie nadzwyczajnie i ginie 5 lub 7 dnia po wybuchu choroby.

Leczenie jest wzbronione i każda sztuka chora a nawet i zdrowa która się zetknęła z chorą musi być zabita i w raz ze skórą zakopana. Za sztuki wybite powinien płacić Rząd. Przepisy przeciw tej zarazie są bardzo srogie. (Ustawa z dn. 29 lutego 1880).

Inż. Paweł Cienciała.
inspektor hodowli.

Korespondencje.

Ze Straconki.

Wioska tutejsza, zamieszkana przez ludność przeważnie robotniczo fabryczną, jest widownią niebywałych skandalów pod względem gospodarki gminnej. Gmina ma las, pole oraz budynki gminne wszystko to jednak jest administrowane od szeregu lat bardzo niedbale i niedołężnie.

Jedyną deską ratunku byłoby nadanie ze strony Starostwa, przynajmniej na rok, urzędnika rządowego, któryby, przy stanowczem i usilnem poparciu Starostwa, zdołał przyprowadzić gospodarkę gminną do należytego porządku. Nie pomogą tutaj mądrowania miejscowych rajców — pijaków, wygrażających się na władze i wiodących gminę w przepaść.

Jakże bowiem może ktoś dobrze w gminie gospodarzyć, kiedy ne swojem własnem gospodarstwie gospodarzyć nie umie?! mając 6—8 mórg własnego pola, nie ma raz boski sam co do ust włożyć! Przyznajmy się: — nie umiemy być otwartymi; jesteśmy tchórzami, pozaocznie umiemy mówić o drugich, a w oczy się wstydzimy powiedzieć prawdę!?!

A już chyba największą bolączką naszą to ta nasza miejscowa **szkoła**! Na cóż były te długotrwałe spory sądowe między gminą a byłym kier. szkoły p. Kaletą, przecież nie było to nic więcej jak tylko osobiste porachunki, naturalnie złośliwe. I co z tego wynikło?! Upadek szkoły, rozdźwięk między gminą a szkołą, zdemoralizowanie dzieci naszych! — A kto poniósł szkodę? Dzieci nasze i my mieszkańcy, ponieważ to, co mogło się wybudować za kilkaset Koron, dziś kosztować będzie tysiące Mkp., a kto to zapłaci? Z pewnością żaden z tych przemądrzałych byłych rajców ale my wszyscy mieszkańcy! Obudźmy się jednak z uśpienia, zacznijmy pracować i gospodarować mądrze. Szkoła to nasz przyszły dobrobyt, starajmy się więc o nią jak o własny majątek, dostarczmy szkole drzewa na podpałkę; węgle bowiem mamy — a jednak nauki być nie może, bo nie ma czem podpalić. Czyż to nie wstyd, by w lesie mieszkać a nie dostarczyć paru metrów drzewa szkole, by dzieci nasze poniewierały się po obcych wsiach i szkołach, kiedy mają w swojej wiosce szkołę. Nauczycielstwu niesłusznie zarzuca się lenistwo, bo jakże ci uczyć mają, czy w zimnych salach szkolnych? Mamy chętnego, gorliwego kier. szkoły, dopomóżmy mu tylko — a będzie wszystko w należytym porządku! Nie zrażajmy ludzi, którzy z zaparciem się siebie samych, pragną nauczać i oświecać dzieci nasze, by te nie dały się wodzić na pasku zidjociałym i przewrotnym ludziom.

Jeden z dobrze życzących.

Przegląd polityczny.

Polska.

Dzika wrzawa w Sejmie. Dn. 5 listopada wznowione dalszą dyskusję i głosowanie nad Konstytucją Stronnictwa większością okazały wielką ustępliwość i ugodowość. Wniosek, domagający się głosowania nad artykułami niespornymi przyjęło większością głosów. Wówczas skrajna **lewica**, socjaliści i żydzi, zaczęła dziką wrzawę przy pomocy gwizdków, stuku, bicia pięściami i nogami, wprost zwierzęcego wycia. — Wszelkie poczucie jedności poselskiej, snać, znikało. — Na czele zgrai, łamiącej prawa obrad sejmowych gwałtem, stanął tym razem p. **Moraczewski**, który dął w gwizdek bez przerwy, zachęcał innych, dawał przykład, jak herszt zabiegliwy. P. Moraczewski — **były kierownik rządu** (!) (a nie porządku! dop. zecera) — był na posiedzeniu w mundurze oficerskim majora W. P., co powinno było skłonić go do powstrzymania się od ulicznikowskich wykrzyków. Ponadto jest p. Moraczewski **wicemarszałkiem** sejmu...

Oto znów dowód wyższej kultury naszych wybrańców! A przecież o tem dowiedzą się zagranicą i wtedy powiedzą, że sejm warszawski — to ujeżdżalnia. —

To też konwent **seniorów** stronnictw sejmowych potępił w ostrych słowach socjalistyczny terror w sejmie — a p. Marszałek będzie na przyszłość musiał użyć straży sejmowej podczas posiedzeń.

Niby to wszystko, gdyby to był cyrk, ale to przecież sejm. Ma się wrażenia, że lewica umyślnie te burdy wywołuje dla przypodobania się **prusakom i bolszewikom**, od których pobiera judaszowskie srebrniki — i złotówki.

Polityka zagraniczna polska. Że bolszewicy nie będą tak prawowierni, jak obiecywali w Rydze przez usta *Joffego*, łatwo było przewidzieć. Oto dowód Franc. dziennik „*Temps*“ donosi, że Lenin nazwał rewolucję rosyjską pierwszym etapem rewolucji światowej. Niezawisła Polska — zdaniem Lenina — tworzy poważne niebezpieczeństwo dla Rosji sowieckiej. Na razie trzeba zwalczać Wrangla, poczem przyjdzie kolej i na Polskę.

Nawiązując do tych doniesień pisze Temps. że wszyscy Francuzi życzą Wranglowi powodzenia, gdyż dzierży on sztandar wielkiego narodu rosyjskiego, który prędzej czy później podnieść się musi, a z którym Francja zawsze ściśle jest związana. „*Temps*“ zwraca uwagę rządów sprzymierzonych na zamiary sowietów zaatakowania Polski po pokonaniu Wrangla i podkreśla niebezpieczeństwo tkwiące w tem, że bolszewicy i Niemcy mogą się połączyć dla osiągnięcia tego celu.

Bolszewicy formują czerwoną armję polską. Z Grodna donoszą:

Według zeznań uchodźców, w Bobrujsku formują się obecnie oddziały polskich komunistów pod nazwą „Czerwona armia polska“.

Komitety wewnętrzne prowadzą wytężoną agitację wśród ludności i wojsk armji czerwonej, wykazując, iż pokój z Polską jest czasowym wypoczynkiem, który należy wykorzystać w kierunku zreorganizowania czerwonych i demoralizacji przeciwnika przez planową i systematyczną agitację.

Górny Śląsk.

Z Komisarjatu w Bytomiu donoszą, że we Wrocławiu powstała nowa niemiecka organizacja dla akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku. Nazwa jej: Schlesischer Heimatsdienst. Jest to związek pięciu największych śląskich partji politycznych niemieckich.

Dn. 5 b. m. wybuchł nagle strajk w dwóch centralnych elektrowniach w Bożowie i Zabrzu, które zaopatrują się w prąd świetlny i popędowy cały obwód przemysłu górnośląskiego. Przyczyną strajku jest żądanie podwyższenia płacy. Rokowania między przedstawicielami robotników i władzami toczą się, dotąd jednak bez skutku. — Strajk trwa dalej. Miasta górnośląskie toną w ciemnościach. Nie wychodzą też dzienniki z powodu braku prądu. Stanęły wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i tramwaje. Z ciemności nocy skorzystali bandyci i dokonali licznych włamań i napadów. Dzisiaj rozeszła się pogłoska, że dla poparcia żądań robotników elektrowni, zagrozili strajkiem robotnicy wodociągowi.

Charakterystyczny moment, że równocześnie wybuchł strajk także w **Berlinie**, co oznaką, że jedna ręka nim kieruje, a nazwa jej: **bolszewizm**.

Hakatyści łączą się z piekłem byle tylko nie oddać Polsce polskiego śląska.

Niemcy.

Niem. kanclerz **Fehrenbach**, (przedstawiciel partji ludowej, dawniejszego „centru“), odsłonił swoje oblicze i okazał się zaciętym wrogiem Polski. Śląska za żadną cenę nie dadzą Polsce.— Nowa Konstytucja autonomiczna dla G.—Śl. jest wielką ponętą dla Górnoślązaków. Trzeba z naszej strony energicznie przeciwdziałać.

Czechy.

Jak wiadomo, Czesi nie dotrzymują warunków układu, dotyczącego podziału Śląska Cieszyńskiego. W szczególności dotyczy to amnestji osób, zaangażowanych w sprawie plebiscytowej. — W tych dniach 120 robotników w Trzyńcu otrzymało pozwy sądowe za akcję plebiscytową. Celem przyspieszenia egzekutywy tego zarządzenia, mającego pozbawić robotników w Trzyńcu najlepszych jednostek i przywódców, przychodzi tam w tych dniach batalion czeskiego wojska.

W tych dniach przybyła do Opawy delegacja ludności polskiej z pod zaboru czeskiego, — celem interwenjowania u

władz czeskich w sprawach szkolnictwa, tępionego przez władze czeskie. Deputacja była u dr. Barona, który powiedział, że do trzech lat szkoły polskie znikną na Śląsku. Dr. Baron wyparł się jednak tego powiedzenia wobec delegacji, niczego jednak nie chciał przyrzec.

Gdy mu delegaci zagrozili, że pojadą do Pragi, odesłał ich do prezydenta rządu Szranka. Tam przedstawiła delegacja polska niewłaściwość władz czeskich, że lepsze posady nauczycielskie, a w szczególności posady inspektorów obsadza renegatami w rodzaju Koždonia. Szrank zaznaczył, iż dzieje się to dlatego, że ludność polska nie jest lojalną i nie starała się dotychczas o zbliżenie do władz czeskich.

Gdańsk.

Donoszą gazety z Paryża, że rada ambasadorów zgodziła się na poprawki w konwencji polsko-gdanskiej, która ma być podpisana przez obie strony dn. 15 bm. równocześnie z ogłoszeniem Konstytucji Wolnego miasta Gdańska.

Rodacy! Pamiętajcie o plebiscycie na Górnym Śląsku! Składki przyjmuje Redakcja Tygodnika Bialskiego.

KRONIKA.

Z Białej i okolicy.

zaczęli „działać“ tutejsi socjaliści według zapowiedzianego programu „pokazywania pazurów“ i rozbijają wszelkie wiece zwoływane nie pod ich czerwonym szyldem. Po rozbiciu chrześcijańsko-robotniczego wiecu dnia 16. X. w Domu katolickim, znowu rozbili 7. XI. w Wilkowicach-Bystrej wiec K. O. P., gdzie rozchodziło się o propagandę w sprawie zbierania podarunków gwiazdkowych dla naszych żołnierzy. Cudów waleczności w rozbijaniu tych pożytecznych i potrzebnych wieców dokazuje sławna czerwona hyena Czuma-rozbijacz.

O sławnych „czynach“ tego pana jeszcze napiszemy, aby otworzyć oczy tutejszym robotnikom na jego „zasługi“ w kierunku zakuwania robotników w kajdany żydowsko- bolszewicko- niemieckiej niewoli.

Hańba wam czerwone junkry! nie igrajcie ze spokojnym ludem polskim, bo to niebezpiecznie!

Ogłoszenia Starostwa.

L. E. 25/384. Dn. 27.X. 1920.

Ogłoszenie.

Nieustanie wzmagająca się drożyzna artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby doprowadziły już do niemożliwych stosunków gospodarczych.

Aby dalszym krytycznym następstwom położyć kres, uważał powiatowy Urząd gospodarczy za stosowne po myśli ustawy z dnia 24. marca 1917 dz. Ustaw Państ. Nr. 131 i po zasięgnięciu opinji zastępców rolników i zast. konsumujących tutejszego powiatu, ustalić ceny maksymalne na poszczególne produkta rolne, o ile te nie zostały już unormowane przez Krajowy Urząd gospodarczy.

Produkta rolne mają być sprzedawane po następujących przez Krajowy Urząd gospodarczy zatwierdzonych cenach maksymalnych a to:

I. Ziemniaki: 200 Mk. za ziemniaki wybrane na miejscu produkcji, za dostawę może producent żądać tytułem wynagrodzenie 2 Mk. za 100 kg. i 1 klm.

II. masło: 150 Mk. za 1 kg.

III. jaja: po 3 Mk. 50 fen. za sztukę.

IV. kapusta: 120 Mk. za 100 kg.
kapusta włoska i czerwona — 150 Mk. za 100 kg.

V. marchew karotka 26 Mk. za wielką miarkę (10 liter)
Marchew zwyczajna 20 Mk. za wielką miarkę (10 liter)

VI. buraki (ćwikły) 20 Mk. za w. m.

VII. karpiele (kwaki) żółte 120 Mk. za 100 kg.
karpiele białe 80 Mk. za 100 kg.

VIII. cebula 24 Mk. za 1 kg.

IX. owoce: obierane szlachetne 15 Mk. za 1 kg.
wybrane rękami 10 Mk. za 1 kg.
opadałki 8 Mk. za 1 kg.

Ceny produktów wymienionych pod II, do włącznie IX. należy rozumieć z dostawą na targi, względnie do domów.

Ustalone przez Krajowy Urząd gospodarczy ceny maksymalne a to: za 1 litr mleka w stajni 5 Mk., z dostawą do domów lub na t rg 6 Mk., za 1 kg. fasoli 9 Mk., grochu 8 Mk. są nadal ważne. Kto za środki żywnościowe zażąda wyższych, aniżeli urzędownie unormowanych cen maksymalnych, lub kto z własnych pobudek, albo przez drugiego do tego namówionym zostanie, karany będzie po myśli § 19. wspomnianej wyżej ustawy państwowej przez władzę polityczną aresztem od jednego tygodnia do 6 miesięcy.

Obok kary wolnościowej może być nałożoną kara pieniężna do 10.000 Mk.

O przekroczeniach powyższego rozporządzenia uprasza się natychmiast tutejszemu Urzędowi donieść, gdyż tylko przy współpomocy sumiennych producentów i konsumujących kół da się lichwę środków spożywczych powstrzymać.

Kierownik Starostwa:
w z. (—)

OGŁOSZENIA.

WISŁA!!

Ludowe Towarzystwo Ubezpieczeń przyjmuje ubezpieczenia od

ognia i gradu.

Reprezentant dla Białej i okolicy **Juljan Szymani** w Białej ul. Żywiecka 7.

Czytajcie i rozszerzajcie TYGODNIK BIALSKI.

Zaginęła Karta odroczenia, wystawiona przez P. K. U. Wadowice z daty Biała, dnia 28. maja 1920, L. 111 na nazwisko Józefa Babiucka, uredz. w r. 1900 Bulowice pow. Biała.

Skradziono kartę odroczenia wystawioną przez P. K. U. Wadowice z daty Biała, dnia 27. września 1920, L. 21, na nazwisko Roberta Czauderny, urodz. w r. 1887, Biała.

Oświadczenie.

Z powodu oszczerczych plotek o moim synie Juljanie, poruczniku W. P. przy D. O. G. oświadczam, że w nich niema nic prawdy i dlatego stanowczo ostrzegam, że będę sądownie ścigał każdego, ktoby tego rodzaju krzywdzące pogłoski rozszerzał.

Wojciech Kołodziej.

Przeproszenie.

Na posiedzeniu Zarządu Kółka rolniczego w Leszczynach obraziłem w zdenerwowaniu WP. Krupińskę. Po namyśle zauważyłem mój niewłaściwy zarzut i chcąc dać zadośćuczynienie zarówno memu sumieniu jak i honorowi WPani Kwapińskiej publicznie Ją przepraszam.

Pieronek Józef.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Białej

urządza w niedzielę dnia 14. listopada 1920 w sali Domu Katolickiego w Białej o godz. 5½ popołudniu

Uroczysty Wieczorek
ku czci św. Stan. Kostki.

PROGRAM:

1. Przedmowa.
2. Deklam.: „Do młodzieży“.
3. Spiew: „O Stanisławie“.
4. Przemówienie X. Prezesa.
5. Uroczyste przyjęcie nowych członków.
6. Śpiew: „Sztandar święty“.
7. Deklam.: „Św. Stanisław Kostka“.
8. „Do wyższych ja rzeczy urodzon“. 3 sceny z życia Stan. Kostki.

Kupców polskich prosimy o inseraty.

Górnoślązacy! Zgłaszajcie się po informacje do powiatowego K. O. P. lub do Redakcji T. B.

Redakter odpowiedzialny: Janusz Józef, Bielsko, Dom polski. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej